Nr. 242. Kraków, środa 4 września 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. [illegible]. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5 września nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Tak samo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu“.

Z dnia.

Kraków, 3 września.

W przeddzień wyborów.

Jeden tylko dzień oddziela nas od wyborów w kuryi wiejskiej. We czwartek rozegra się epilog walki wyborczej po wsiach. Tylko epilog — bo właściwa walka wyborcza w tej kuryi dawno już ukończona: prawybory decydują o wyniku wyborów, po prawyborach próżne wszelkie wysiłki.

A jak zostały przeprowadzone prawybory, o tem wiemy doskonale...

Stara to historya. Odkąd obudził się ruch ludowy w Galicyi, wciąż rozbijają się wszelkie wysiłki opozycyi — o pośredniość i jawność wyborów. Lud uświadamia i organizuje się, idzie z całym zapałem do walki o swoje interesy — aż tu przychodzi pierwszy lepszy Spanier lub Kaliniewicz i za jednym zamachem rozbija to wszystko, co mrówczą, wytrwałą pracą mimo wszelkich prześladowań przez szereg lat zbudowano... Na co, po co agitować, zwoływać zgromadzenia, prenumerować pisma, kiedy przy prawyborach pryskają wszelkie usiłowania! Łbem muru nie przebijesz, a tym murem, o który sobie ruch ludowy wciąż głowę rozbija, są prawybory i jawność głosowania.

Chłop opozycyjny jest wobec tego zupełnie bezbronnym, rzuconym wprost na łup wszelkich nadużyć i szalbierstw wyborczych. Póki będzie istniało głosowanie pośrednie i jawne, póty nadużyciom i szalbierstwom wyborczym nie da się żadnymi środkami zapobiedz, póty nie będzie żadnej gwarancyi, że wybory dadzą wynik, odpowiadający rzeczywistej, niesfałszowanej woli wyborców. Jedynie bezpośrednie i tajne głosowanie daje wyborcy gwarancyę bezpieczeństwa i swobody głosowania i jest dlań puklerzem przeciw wszelkim gwałtom i szwindlom. Masy wyborców, idącej ze złożonemi kartkami do urny, nikt steroryzować, ani oszukać, ani przekupić nie zdoła. O tajne i bezpośrednie głosowanie rozbiją się wszystkie sztuczki tych, których właściwymi wyborcami są dziś gwałt, szwindel i przekupstwo.

Mogą po wyborach tryumfować stańczycy i głosić zwycięstwo „idei naro-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA

PRACA.

POWIEŚĆ.

80)

A piękne jej popielate włosy, miękkie jak jedwab, były niby kwieciem jej drobnej, uroczej twarzyczki, nieco ściągłej, z wesołemi błękitnemi oczyma i małemi usty, świeżości róży. Jadalny ten pokoik zaś, czysty i jasny, umeblowany sosnowemi sprzętami, najmilszy jej ze wszystkich w małym domku, w który wstąpiła lat temu trzy taka szczęśliwa i którego nie przestawała upiększać i zdobić — tworzył dokoła jej postaci jakby ramy.

O czem też mogła dumać tak teraz, z tą bladą twarzą, obleczoną w smutek? Kiedy Bonnairowi udało się skłonić Ragu, aby z nim razem do Crecherie się przeniósł i wszedł w skład associacyi, utworzonej tu przez towarzyszów, ujrzała się naraz wybawioną od wszelkich trosk. Od tej chwili miała posiadać swój domek ładniutki, chleb był zapewnionym, Ragu nawet miał się poprawić, odkąd nie będzie miał utrapień w hucie. I wróżby szczęścia nie zawiodły, ożenił się z nią w końcu na formalne życzenie Soeuretty, choć nie sprawiło jej to zamążpójście tej radości, jakąby było dla niej niegdyś na wstępie ich stosunku. Nie chciała się nawet na ślub zgodzić, dopóki nie zasięgnęła rady Łukasza, który pozostał dla niej bogiem, panem, zbawcą; na samem też dnie jej serca pozostała ukrytą boska radość na widok zmięszania, jakiemu uległ, zapytany o radę i tego wahania, jakie przejrzała w nim, zanim przyzwolił z rezygnacyą. Nie byłoli to najlepsze rozwiązanie i jedynie możliwe? Nie mogła przecież zostać niczyją żoną, jak tylko Ragu, skoro sobie tego życzył. Łukasz zaś musiał się wobec niej okazać zadowolonym, zachował dla niej po ślubie dawną życzliwość, dawny przychylny uśmiech za każdem z nią spotkaniem, jakby ją nim pytał, czy się czuje szczęśliwą. Jej serce zaś było pełne bólu i krajało się w niej pod wpływem niewypowiedzianej potrzeby miłości.

Josina drgnęła zlekka, w swojej bolesnej zadumie, jakby ją tchnienie jakieś ostrzegło i odwróciwszy się ujrzała Łukasza, który uśmiechał się do niej przyjaźnie i z pewnym niepokojem zarazem.

— Drogie dziecię, przychodzę tutaj, ponieważ Ragu utrzymuje, że wam tu bardzo niedobrze w tym domu, że jest wystawiony na wichry, dmące z równiny, które znowu wybiły kilka szyb w oknie waszego pokoju.

Słuchała zdziwiona i zmięszana, nie wiedząc jak uniknąć sprzeczności z słowami męża, bez dopuszczenia się kłamstwa.

— Tak jest, panie Łukaszu, jest parę wybitych szyb, ale nie wiem na pewne, czy to wskutek wiatru. Swoją drogą, kiedy

dowo-rządowej“ — wszyscy wiedzą, że jestto tryumf teroryzmu, tryumf kiełbasy i wódki wyborczej, zwycięstwo judaszowych srebrników, zwycięstwo starostów i komisarzy wyborczych. Na prawyborach i na jawnem głosowaniu stoi cała potęga obecnie rządzącej kliki; oto jej okopy św. Trójcy, a okopów tych broni nie hr. Henryk, lecz starosta, żandarm i egzekutor podatkowy... Runie potęga tej kliki z tą chwilą, gdy runą owe okopy prawyborów i jawnego głosowania. Wtedy rozleje się szeroką falą po kraju ruch ludowy, jak wezbrana rzeka, tamowany dotąd temi reakcyjnemi zaporami.

Dlatego pierwszem zadaniem szczerej, prawdziwie ludowej opozycyi w kraju jest zwalić te zapory i wywalczyć bezpośrednie i tajne głosowanie. Wtedy będzie można mówić, że wynik wyborów jest obrazem rzeczywistego stosunku sił społecznych i politycznych w kraju. Dziś wynik wyborów daje ohydną karykaturę tego stosunku.

Jak długo wyborca jest odarty z wszelkiej ochrony, jak długo sumienie jego stoi pod kontrolą tych, którzy chcą i mogą je gwałcić — tak długo niech sobie stańczycy tryumfują — ich tryumf wzbudzić może tylko uśmiech pogardy.

Leo — antysemita.

Niedyskrecya pana Leo odsłoniła całą machinacyę stańczyków i ich plany wobec żydów, okazała, czyjem nieświadomem narzędziem jest pan Horowitz i do jakich celów ma służyć stańczykom.

Mianowicie w poniedziałek zapewniał p. wiceprezydent **Leo** w Kole mieszczańskiem swoich macherów: **„Ja jestem antysemitą. Mnie macie do zawdzięczenia zwycięstwo antysemityzmu. Ja rozbiłem żydów przez to, żem postawił kandydaturę Horowitza. Teraz jeden i drugi żyd przepadnie. Ja to zrobiłem.“**

Tych słów, wyrzeczonych w „Kole mieszczańskiem“, nie będzie się mógł p. Leo wyprzeć.

Żydowscy wyborcy widzą teraz jak na dłoni całą obłudę i dwulicowość stańczyków, którzy się do nich obecnie umizgają. Sami osobiście nie idą do żydów, bo im to „nie wypada“, ale przez usta Hirscha Landaua i dra Horowitza każą zapewniać żydów o swoich sympatyach dla „izraelitów. Równocześnie jednak w Kole mieszczańskiem przyznają się jawnie do antysemityzmu.

W ten niecny sposób oszukiwali p. Horowitza, który, nie wiedząc o ich tajnych planach i wierząc ich fałszywym zapewnieniom, dał się przez nich nadużyć jako narzędzie dla utorowania zwycięstwa klerykalizmowi i antysemityzmowi.

Stańczycy śmieją się teraz z niego między sobą, ciesząc się, że oszukali łatwowiernego żyda przyrzeczeniami, których ani na chwilę dotrzymać nie myśleli, Nie mandat, ale ośmieszenie zamierzają oni dać p. Horowitzowi.

Jeżeli p. Horowitz nie kłamie, gdy mówi, że ma na sercu jedynie dobro żydów, to teraz, dowiedziawszy się, jak haniebnie go podeszli stańczycy-antysemici, niezawodnie nietylko cofnie swą kandydaturę, lecz także wszystkich żydów będzie przestrzegał przed głosowaniem na stańczykowskich szalbierzy.

Nie ulega kwestyi, że p. Leo zechce się teraz wypierać swych słów, wypowiedzianych w Kole mieszczańskiem, bo przecież rękami i nogami musi się trzymać Horowitza i Hirscha Landaua, bez których ani stu głosów nie dostałby w mieście.

U takiego człowieka, który za wszelką cenę chce się piąć w górę, jedno kłamstwo mniej lub więcej nic nie znaczy. Ale to, co raz wypowiedział wobec licznych świadków, nie da się zaprzeczyć. I p. Horowitz będzie już teraz zapewne roztropniejszym i nie da wiary fałszywym zapieraniom się ludzi świeżo złapanych na kłamstwie i obłudzie.

Ruch wyborczy.

Baczność! Wyborcy krakowscy! Nie wydajcie z rąk Waszych kart legitymacyjnych żadnym agitatorom, którzy się kręcą wśród wyborców. Po Stradomiu i Kazimierzu łażą kreatury kahalne, niejaki Ungar, były agent asekuracyi „Universale“, dalej Mojżesz Manne, Mendel Kregel, Mendel Eder i inni, którzy starają się od wyborców wyłudzać karty legitymacyjne. Obywatele! Wyborcy! Jeżeli jedną z tych lub inną hyenę wyborczą przyłapiecie na gorącym uczynku, to zaraz odstawcie takiego ptaszka na policyę, odebrawszy mu wprzód wyłudzone legitymacye.

Tajny konwentykiel zwołują stańczycy po cichu do Floryanki. Naturalnie będzie to nie zgromadzenie, lecz licytacya głosów.

Kogo popiera kardynał Puzyna? Jak to się czasy zmieniają! Ks. Andrzej Szponder, kandydat antysemicki na krakowski okręg wiejski, był w roku 1897 zaciekłym zwolennikiem ks. Stojałowskiego. Po wyborach urządzili mu żydzi w Makowie iluminacyę Ks. Szponder pisywał wówczas gorące listy do ks. Stojałowskiego z wymyślaniami na Puzynę, Badeniego i na

---

wiatr wieje od równiny, nam się to daje niemało uczuć.

Głos jej drżał, nie była w stanie powstrzymać dwu dużych łez. Albowiem szyby te wybił dziś rano właśnie sam Ragu, chcąc w napadzie gniewu przez okno wszystko wyrzucić.

— Cóż to? Josino!... Płaczesz pani?... Mów-no pani, wyspowiadaj się przedemną... Wiesz pani przecie, że jestem twoim przyjacielem.

I usiadł przy niej, wzruszony bardzo, dzieląc jej strapienie. Lecz ona otarła tymczasem łzy.

— Nie, nie, to nic. Przepraszam pana bardzo, zastał mnie pan w przykrej chwili, kiedy jestem taka niemądra i martwię się...

Daremnie się broniła, nie przestał jej wypytywać. Ragu nie zaaklimatyzował się wcale w tej atmosferze ładu, spokoju, usiłowań powolnych, lecz nieprzerwanych, ku poprawie egzystencyi. Zdawał się ulegać nostalgii nędzy, cierpienia, najemnictwa, wśród którego wzrósł, sarkając na pryncypałów, ale zginając się pod jarzmem niewoli, na którą szukał pociechy w szynku, w opilstwie, w buntach bezsilnych słów. Żal mu było czarnych i brudnych warsztatów, tęskno do głuchej wojny z szefami, do hałaśliwych kłótni z towarzyszami, do całych tych wstrętnych dni przepojonych nienawiścią, które się kończą biciem żony i dzieci za powrotem do domu. I poczynając od żartów, doszedł stopniowo do skarg, nazywał Crecherie kasarnią, więzieniem, w którem niema najmniejszej wolności, takiej nawet, ażeby człowiek mógł wypić jeden kubek więcej, kiedy go zbierze ochota. Aż dotąd nie zarabiało się tam więcej niżeli w „Piekle“, a miało za to cały szereg kłopotów i obawę, jak długo to jeszcze iść będzie, i czy nie okaże się w dniu podziału zysków, że nikt nie otrzyma ani grosza. Od dwóch miesięcy obiegały w ten sposób hutę najgorsze pogłoski, obawiano się, że tego roku trzeba będzie mocno na brzuchu paska przykrócić, wskutek zakupna nowych machin. Nie mówiąc już o tem, że magazyny kooperatywne funkcyonowały częstokroć bardzo wadliwie: dostawało się często kartofle, zażądawszy nafty; albo jeszcze częściej nie przysyłano wcale żądanego towaru i trzeba się było po trzy razy zgłaszać do biur przed załatwieniem potrzeby. I szydził, oburzał się, lżył Crecherie od podłych bud, skąd zmykać postanowił co żywo, skoro tylko znajdzie możność potemu.

Nastało przykre milczenie. Łukasz spochmurniał, było bowiem nieco prawdy w głębi tych wszystkich zarzutów. Były to owe nieuniknione zgrzyty zbyt nowej jeszcze machiny. Najbardziej go jednak dotknęły owe niepokojące pogłoski o trudnościach bieżącego roku, obawiał się bowiem istotnie, że będzie zmuszonym odwołać się do pewnej ofiarności ze strony robotników, aby nie narazić bytu zakładów.

— A Bourron wykrzykuje razem z Ragu? nieprawdaż?... — zapytał. — Nie słyszałaś pani jednakże nigdy skarg z ust Bonnaire'a?

Josina zaprzeczyła ruchem głowy, gdy wtem przez okno niedomknięte doleciały odgłosy rozmowy trzech kobiet, pozostałych na ulicy. Zdaje się, że słychać było głos „Frygi“, która szczekała z uniesieniem w nienasyconej potrzebie gniewania się i kąsania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wszystkie wielkości galicyjskie. W jednym z tych listów, ogłoszonych w numerze 17 „Pszczółki“ z roku 1898, pisze ks. Szponder:

„...Da Bóg, że może zwyciężymy na hańbę Badeniego i na upokorzenie wielkiego biskupa z natchnienia kawek wybranego Puzyny“.

W parę lat później urządzał ksiądz Szponder rozruchy antyżydowskie w Wieliczce. Dziś kandyduje ten sam człowiek jako stańczyk, popierany przez kardynała Puzynę...

Do wiadomości hr. Pinińskiego. Z okolic Borszczowa donoszą do „Diła“ o silnej presyi i nadużyciach na rzecz hr. Mieczysława Borkowskiego. „Diło“ przytacza następujące przykłady:

„W gminie Bilewcach rozpisało starostwo prawybory na dzień 27 sierpnia, na godz. 8 zrana. Komisarz wyborczy Wyczółkowski czekał już od poprzedniego dnia u właścicielki sąsiedniego obszaru, Raczyńskiej, na raport wójta, w nadziei, że wybory pójdą i tym razem tak gładko, jak lat poprzednich. Tymczasem chłopi postanowili, z wyjątkiem wójta, jednogłośnie przeprowadzić na wyborcę swego parocha, Sieczyńskiego. Istotnie, gdy rozpoczęło się głosowanie, wójt oddał głos na siebie, a 25 prawyborców głosowało solidarnie na parocha, ale oddając głos, mówili różnie; jedni: ojciec Sieczyński, inni: ojciec paroch — nasz ojciec itd. Wreszcie jeden z wyborców powiedział: na kogo wszyscy ludzie, na tego i ja. „Dowcipny“ p. Wyczółkowski kazał zapisywać każde z tych określeń pod oddzielną rubrykę i zrobił w ten sposób z jednego aż 5 kandydatów, z których żaden nie otrzymał większości.

Prawybory odbyć się musiały powtórnie, ale chłopi, nauczeni doświadczeniem, podawali wszyscy imię i nazwisko parocha: Ambroży Sieczyński, przyczem komisarza spotkał i ten zawód, że nikt imienia lub nazwiska nie przekręcił i że nie mógł znów „rozparcelować“ kandydata, jak to zrobił poprzednio.

W sąsiednim z Bilewcami Trupczynie, gdzie nie było jednogłośnego wyniku prawyborów, komisarz ogłosił wyborcą wójta, który otrzymał tylko 5 głosów, podczas gdy jego przeciwnik, Jerzy Basarab, miał 7 głosów.“

Z wielkiej chmury mały deszcz. W niedzielnym numerze „Naprzodu“ przedrukowaliśmy rozsyłane przez ks. Stojałowskiego po powiecie dąbrowskim drukowane na korespondentkach zaproszenie na zgromadzenie przedwyborcze do Dąbrowy, na którem obiecywał rozprawić się gruntownie z Bojką. Spodziewać się należało, po takiej zapowiedzi, niezwykłej dysputy i walnej rozprawy między „Kubą“ a „oszustem politycznym.“ Tymczasem stała się niespodzianka. Wyborcy przybyli masowo na to zgromadzenie, ale obaj zapaśnicy — nie stawili się!

P. Bojko uważał za stosowne nie zważać wcale na wyzwiska Stojałowskiego i pojechał do Lwowa skarżyć się u namiestnika na nadużycia wyborcze. Stojałowski zaś, nie przeczuwając tego, stchórzył i mimo butnego odgrażania się na korespondentkach, nie przybył. Zgromadzeni czekali parę godzin, rozmyślając, kto komu łaźnię sprawi: Stojałowski Bojce, czy Bojko Stojałowskiemu. Zniecierpliwieni wkońcu daremnem czekaniem rozpoczęli zgromadzenie bez zapaśników, zwłaszcza, że obiecywali sobie powetować utraconą dysputę na ks. Żygulińskim, który na to zgromadzenie przybył w nadziei wyłowienia dla siebie ryb w mętnej wodzie.

Przewodniczący włościanin Krzciuk wezwał ks. Żygulińskiego do złożenia sprawozdania poselskiego. Ks. Żyguliński zabrał głos, ale nie długo mówił, bo zgromadzeni przerywali mu ciągłym krzykiem, tak, że ledwie zacząwszy, skończyć musiał mowę. Odpowiedział mu w krótkiem przemówieniu tow. Z. Żuławski, bawiący przypadkiem w Dąbrowie, który ostro wystąpił przeciw stańczykom, komitetowi centralnemu i Stojałowskiemu. Na tem zakończyło się zgromadzenie i wyborcy rozeszli się bez powzięcia jakiejś uchwały.

Dr. Dobija kandyduje, jako stojałowszczyk, w powiecie bialskim. Jaką wartość moralną posiada ten dżentelmen, dowodzą następujące reminiscencye, przytoczone przez „Kuryer lwowski“:

I. Przed sądem krakowskim stawał dr. Dobija, jako oskarżony o zbrodnię oszustwa, pepełnioną na niejakim Sikorskim, od którego wyłudził 900 złr. Skutkiem tej rozprawy zamknęła mu izba adwokacka kancelaryę na 3 miesiące. Bliższe szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco: Małoletni Sikorski miał 900 złr. złożonych w depozycie sądowym, jako spadek po rodzicach, jedyne jego zaopatrzenie Kiedy ów małoletni przekroczył już rok 23 życia, opiekun jego, wniósł podanie do sądu nadopiekuńczego, aby nad Sikorskim przedłużono opiekę z powodu, że Sikorski prowadził nieporządne, marnotrawne życie. Otóż w międzyczasie zgłosił się Sikorski do kancelaryi adwokata dra Dobiji, z żądaniem, aby dr. Dobija podniósł z depozytu ową sumę 900 złr.

Dr. Dobija, przeglądnąwszy akta, wytłumaczył Sikorskiemu, że nie pozostaje mu nic innego, jak tylko, aby jak najspieszniej ową sumę sprzedał, a Dobija mu już kupca nastręczy. Zgodził się na to marnotrawny Sikorski, który w toku pertraktacyj doszedł do pełnoletności i Dobija kupił od niego owe 900 złr. za 350 złr.!!! Kwotę 900 złr. podniósł Dobija z depozytu wcześniej nim podanie opiekuńcze o przedłużenie opieki załatwionem zostało. Jeszcze i to dodać należy, że nawet owej kwoty 350 złr. nie wypłacił Sikorskiemu gotówką, lecz na poczet tej kwoty, dawał mu to stary kiepski swój zegarek, który mu policzył w cenie 15 złr., to losami krakowskimi itp.

II. Druga sprawa godna poprzedniej. Niejaki Prochownik, właściciel dóbr Chorowice, został oskarżony o zbrodnię podpalenia. Dowiedział się o tem Dobija, i postarał się o to, że Prochownik powierzył mu swoją obronę. Za obronę zażądał Dobija, który jest obrońcą od siedmiu boleści, 1200 złr., a gdy Prochownik wyraził zdumienie nad wysokością tej kwoty, wytłumaczył mu Dobija, że dla niego zostanie ledwo ze 200 złr., że zaś resztę rozdać musi między sędziów, prokuratora itd. Tak zeznawali dwaj świadkowie.

Gdy raz Prochownik przybył do kancelaryi, zastał Dobiję ubranego we frak z bukietem w ręce.

Dobija wytłómaczył Prochownikowi, że idzie na wesele sędziego, który będzie sądził sprawę Prochownika, i zażądał od niego 50 złr. na koszta wesela. Oczywiście wesele sędziego było mistyfikacyą, ale Prochownik zapłacił 50 złr. Sprawa zakończyła się zasądzeniem Dobiji na 300 złr. grzywny przez Izbę adwokacką.

III. Dobija doprowadził do ruiny Towarzystwo ochrony ziemi, a to na spółkę z osławionym Zalańskim (który sobie za złamanie nogi policzył od Towarzystwa 1200 złr.). Nieszczęśliwi nabywcy parcel w Towarni i Krolinie zostali przez Dobiję do ruiny doprowadzeni.

Wie o tem najlepiej sam ks. Stojałowski, który niejednokrotnie pisywał o oszukańczych praktykach Dobiji w „Wieńcu“ i „Pszczółce“. Dziś popiera gorąco kandydaturę tego operatora skór chłopskich i nasyła mu chłopów do kancelaryi!

W Przemyślu jest uprawnionych do głosowania w kuryi miejskiej, po odrzuceniu $1/8$ części najniżej opodatkowanych, razem 3.050 wyborców. Z cyfry tej przypada 2.700 na opłacających podatki, zaś 350 na wyborców z osobistej kwalifikacyi.

Zabezpieczenie na starość.

Stanisławów. 2 września.

„Dajcie nam ubezpieczenie na wypadek starości i niezdolności do pracy, dajcie ubezpieczenie naszym wdowom i sierotom!“ W niedzielę dnia 1 września po południu odbyło się u nas w wielkiej sali b. kasyna wojskowego zwołane przez stowarzyszenie polityczne „Proletaryat“ zgromadzenie ludowe z powyższym porządkiem obrad.

Przewodniczył tow. Kulman, referował tow. dr Seinfeld.

Już przed oznaczoną godziną zebrały się liczne tłumy robotników przed lokalem. O godzinie $3^1/_2$ sala wypełniła się literalnie po brzegi, tak, że późniejsi przybysze ku żalowi swemu musieli odejść, nie znalazłszy miejsca. Zjawili się sami prawie zszeregowani towarzysze, członkowie organizacyj i bardzo mało przygodnych uczestników. Przybyła także spora ilość kobiet. Dla bacznego obserwato-

ra zgromadzenie to przedstawiało dziwny widok. Mimo, że nasi towarzysze mają zwyczaj przerywać mówcy wykrzyknikami, wczoraj nastrój, mimo widocznego zajęcia się sprawą, był taki ponury, na twarzach ludzi odbijała się pewnego rodzaju zawziętość, głównie wywołana wspomnieniem, że Kasa chorych została splądrowana, że ta drobna zdobycz kulturna stała się pasieką dla hyen wyborczych i ich synalów i że względny porządek, który zaprowadza komisarz rządowy, wcale nie przynosi korzyści członkom, lecz zużytkowany jest w pierwszym rzędzie na to, aby zagoić rany, zadane tej instytucyi przez bezecną klikę Rubinsteinowską.

Referent tow. dr Seinfeld przedstawił, że pięknymi poematami, które zwyczajnie przed Bożem Narodzeniem i Wielkanocnemi świętami pojawiają się w pismach, nawet zaprzedanych możnowładcom, a które boleją nad biednymi, ani jednego nędzarza nie można nasycić. Również do świata poezyi należy dziś piękny przepis biblijny, nakazujący zostawić biednym rosnące na miedzy winogrona i kłosy zboża. I duchowieństwo, które w pierwszych czasach chrześcijaństwa, kiedy jeszcze szczera wiara buchała z serc kapłanów, służyło biednym, dziś, jak to stwierdził referent kongresu duchownych katolickich, ks. Scheicher, myśli tylko o wygodnem życiu, a bogate klasztory, wedle słów tego samego referenta, zapełniają ludzie, którzy nie mają ochoty prowadzić ciężką walkę o byt, lecz w funduszach klasztornych, przeznaczonych wedle celu swego dla ludzi niedołężnych, szukają zaspokojenia swoich wcale nieskromnych potrzeb. Są jeszcze wprawdzie w naszym kraju litościwi, szlachetni panowie, którzy nie opuszczają swoich pracowników na starość, ale zasadę tę stosują tylko wobec wysłużonych koni wyścigowych i psów myśliwskich, nigdy zaś wobec swoich robotników-karmicieli. Wobec tego sprawy ubogich nie można rozwiązać zapomocą poetycznych figur retorycznych, lecz należy oprzeć organizacyę zaopatrzenia ubogich o działającą wedle ścisłych norm maszynę dzieł ustawodawczych.

Wprawdzie już ustawa o swojszczyźnie z r. 1863 nakłada na gminy obowiązek utrzymywania swoich biednych, ale pomijając to, że ustawa ta stwarza tylko pogardzanych prebendaryuszów, a nie rodzi prawa do renty, nabytego za wieloletnią, w interesie społeczeństwa łożoną pracę, to w naszym kraju nawet te sieroce fundusze stają się przedmiotem frymarki.

Znana jest historya funduszu ubogich gminy Pacykowa. I w Stanisławowie przez długie lata nie było lepiej. Funduszem ubogich, o ile był w połowie przeznaczony dla biednych żydów, zarządzał sławny kahał. Pieniądze tonęły w głębokich kieszeniach tych samych patryotów, którzy do cna zniszczyli robotniczą Kasę chorych.

Następnie referent przedstawił daty statystyczne, odnoszące się do tej sprawy, wyjaśnił projekt organizacyi instytucyj odnośnych, a wkońcu wskazał na to, że gdy robotnicy obradują nad najwyższymi problematami współczesnymi, dojrzałe obywatelstwo, rozbiwszy się na dwa komitety, po 100 mężów liczące, spór wiedzie o to, komu Biliński pozwoli wprzódy swoją rękę pocałować.

Nie możemy niczego spodziewać się ani od sejmowego cmentarzyska, które wkrótce znowu zapełni się grabarzami ludności galicyjskiej, ani od uczonych narodowych, z których jeden, jak Biliński, spienięża swoją wiedzę bądź jako referent przeciw upaństwowieniu kolei północnej, bądź jako gubernator bankowy; drugi, jak Czerkawski, funduje Czechom obiady i nie płaci; trzeci, jak Borkowski, nie płaci weksli i ścigany jest edyktami; gdy filozof stańczykowski Dieduszycki kieruje akcyą hyen wyborczych.

My musimy uzbroić się w potrójny pancerz: nauki, organizacyi i prasy, a może kiedyś nasze dzieci doczekają się sądnego dnia dla naszych grabarzy.

Następnie przyjęto jednogłośnie znaną rezolucyę, poczem przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Przegląd społeczny.

Towar żółty czy czarny? Najważniejszą kwestyą, zajmującą obecnie prawodawców w południowej Afryce, jest brak rąk roboczych, potrzebnych do wydobywania złota, mającego wynagrodzić ludzkość za morza łez i krwi przelanej przy podbijaniu republik. O sprowadzaniu robotników z Europy nikt nie myśli, biali byliby za kosztowni. Proponują więc albo sprowadzanie Chińczyków lub też wyzyskanie pracy tuziemców — kafrów, i na tem tle toczą się obrady: jedni polecają towar żółty, inni — czarny. Chińczycy byliby najtańsi, ale trzebaby ich sprowadzić i zresztą niewiadomo czy angielskie ministeryum kolonii zezwoliłoby na to. Kafrzy są na miejscu, ale mają tę wielką wadę, że nie lubią pracować. Komisya przemysłowa (delegowana przez ciało prawodawcze kolonii Przylądka) oświadczyła się za Kaframi; jako środek, mający przekonać czarnych o wyższości pracowitego żywota, komisya proponuje nałożenie na Kafrów specyalnego wysokiego podatku, któryby zmusił ich do starania się o zarobek w kopalniach. Niech żyje wolność pracy! Co dziwniejsza, że tego rodzaju propozycya uważana jest za zupełnie racyonalną i słuszną przez dzienniki angielskie, te same, które niedawno wzywały wszystkie stany do popierania polityki zaborczej Chamberlaina. Angielska klasa robotnicza, jak wiadomo, nie pozostała głuchą na te wołania i w nagrodę prawodawcy myślą obecnie o wytworzeniu w południowej Afryce szeregów tanich rąk roboczych, które pozbawią tam angielskiego robotnika możności zarobkowania! Oto rezultat „narodowej“ polityki, uprawianej przez większość robotników angielskich.

Z sali sądowej.

Rozprawa karna przeciw sędziemu śledczemu Józefowi Prągłowskiemu i faktorowi jego, Aronowi Lajzorowi Ehrlichowi rozpisana została przez sąd krajowy lwowski, który do tej sprawy został delegowany, na 24 września br. Przewodniczyć będzie radca Przyłuski. Prągłowskiego bronić będzie dr. Grek, Ehrlicha dr. Jakób Horowitz.

Z literatury i sztuki.

„Przedświt“, miesięcznik polityczno-społeczny, organ polskiej partyi socyalistycznej. Zeszyt 8 wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: St. Os...arz: „Samowładztwo, samorząd, konstytucya i kresy“. (Omówienie tajnego memoryału rosyjskiego ministra finansów Wittego, wydanego przez socyalistów rosyjskich p. t. „Samodzierżawie i ziemstwo“ w Sztutgarcie). — M. Luśnia: „Kwestya samorządu w zaborze pruskim“. — L. Płochocki: „Odpowiedź na powyższy artykuł tow. Luśni“. — W. Fiszler: „Najnowszy współzawodnik na rynku wszechświatowym“. (Eksport i polityka ekonomiczna Stanów Zjednoczonych). — *** „Z życia rosyjskiego“. — L. M.: „X pawilon cytadeli warszawskiej“. — Z prasy. — Z kraju i o kraju. — Bibliografia. — Nekrolog. — Luźne notatki.

Prenumerata roczna „Przedświtu“ wynosi 4 K 80 h. Adres redakcyi i administracyi: Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Przekłady z polskiej literatury socyalistycznej. Rusko-ukraińskie pismo partyjne „Wola“ drukuje w felietonie przekład broszury Jana Młota „Kto z czego żyje“. Przekład ruski broszury tow. M. Luśni „Czy teraz niema pańszczyzny?“ został skonfiskowany przez lwowską prokuratoryę. W przekładzie na język bułgarski wydane zostały następujące broszury polskie: „Czy katolik może być socyalistą?“, F. P. „Wielka rewolucya francuska“, B. A. Jędrzejowski „Powszechne uzbrojenie ludu“. Petersburski komitet walki o oswobodzenie klasy robotniczej wydał pismo ulotne z kilkoma poezyami, między któremi zamieszczono rosyjski przekład „Warszawianki“. Czeski kalendarz robotniczy („Delnicky kalendar“) zamieszcza w przekładzie Y. J. Langnera artykuł „Socyalizm w XIX wieku“ z „Naprzodu“. Włoski dziennik socyalistyczny w Trydencie „Il Popolo“ drukuje przekład „Szkiców węglem“ Henryka Sienkiewicza.

„Ilustracya polska“. Taką będzie nazwa nowego tygodnika ilustrowanego, który wyjdzie po 15-tym września pod redakcyą p. Ludwika Szczepańskiego w Krakowie. Nowe pismo chce być ilustrowaną kroniką zdarzeń bieżących i zapowiada, że wobec walk politycznych zajmie stanowisko bezstronnego obserwatora. W każdym numerze będzie około 30 do 40 ilustracyj. Cena numeru pojedynczego wyniesie 30 h.

Prospekt wydawnictwa wyjdzie po 10-tym września w 30.000 egzemplarzy.

Będzie to, krótko mówiąc, tygodnik ilustrowany w guście berlińskiej „Woche".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 września 1769. Narodziny Chanteaubrianda. — 1870. Ogłoszenie republiki we Francyi. — 1894. Kongres demograficzny w Budapeszcie żąda 8-godzinnego dnia pracy. — 1900. Wybory uzupełniające w Galicyi. — Dżuma w Anglii.

Dziś w teatrze: „Zawisza Czarny", fantazya dramat. w 4 aktach w 8 obrazach Kazimierza Tetmajera.

Czwartek: „Wesele", dramat w 8 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Mężowie Leontyny" (Les maris de Leontine), komedya w 3 aktach Alfreda Capus, przekł. Mieczysława Sachorowskiego (nowość).

Niezdrowy sentymentalizm. Jedno z lwowskich pism postępowych zapowiada druk powieści Artura Gruszeckiego na tle stosunków słowacko-węgierskich pt. „W tysiąc lat". Z tego powodu otrzymujemy ze sfer literackich następujące uwagi: Drukowanie tej powieści przez pismo polskie jest znamiennym objawem braku konsekwencyi, cechującego nasze mieszczaństwo, gdy sprawa tyczy się stosunków zagranicznych. Powieść Gruszeckiego jest bowiem idealizacyą Słowaków i ich walki z Węgrami. Podczas gdy ci ostatni przedstawieni są, jako dzicy ciemiężyciele, to u pierwszych znajdujemy tylko zapał, poświęcenie i pracę nad polepszeniem losu ludu i jego uświadomieniem politycznem i społecznem. Otóż jak w rzeczywistości te stosunki wyglądają, o tem objaśnia nas praca dra Grabskiego, wydana w Warszawie nakładem „Przeglądu tygodniowego", p. t. „Słowacy". Z pracy tej, będącej owocem trzechletniego pobytu wśród Słowaków i sumiennych badań, dowiadujemy się, co warta jest owa idealna „inteligencya" Słowaka. Są to ludzie, wprost opętani manią rusofilstwa, u których wzdychanie do knuta zastąpiło wszelką rozumną pracę społeczną. Dr. Grabski przytacza np. następującą charakterystyczną rozmowę: szło o walkę z pijaństwem, które przybiera wśród chłopów słowackich rozmiary wprost zatrważające. Dr. G. zapytywał pewnego księdza słowackiego, dlaczego oni nie szerzą stowarzyszeń wstrzemięźliwości i wskazywał na doskonałe rezultaty, które osiągnęły na tem polu stowarzyszenia „Niebieskiego krzyża" w Szwajcaryi. Odpowiedź brzmiała, iż to się na nic nie przyda; „inaczej jest w Rosyi, gdzie car zaprowadził monopol wódki i ten najskuteczniej zwalcza pijaństwo (zwalcza je tak skutecznie, iż trzecia część wszystkich dochodów państwa rosyjskiego pochodzi z podatku na wódkę!). I u nas będzie porządek dopiero wtedy, gdy przyjdzie Rosya!".

Otóż o tem rusofilstwie nie znajdujemy w płytkiej powieści p. Gruszeckiego ani śladu. Ale nie o to nam idzie. Nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby n. p. „Przegląd" lub „Pszczółka" ks. Stojałowskiego przedrukowały podobną powieść z petersburskiego „Kraju", gdyż szerzenie panslawizmu leży przecie w ich programie. Ale przecież każdy z redaktorów dziennika lwowskiego oburzyłby się, gdyby mu zarzucono panslawizm. A jednocześnie umieszczają powieść, która większy wpływ wywrze, niż kilkadziesiąt najzdrowszych artykułów i wlewać będzie jad panslawizmu w serca czytelników przez długie miesiące!

Towarzystwo ratunkowe udzieliło w miesiącu sierpniu pomocy w 305 wypadkach, mianowicie w dzień 228, w nocy 77 razy. Z cyfry tej było najwięcej wypadków chirurgicznych, bo aż 184; nagłych zasłabnięć 78, (z tego wypadków epilepsyi i histeryi 13, zatrucia alkoholem 6). Wypadków samobójstw było 5, z tego cztery otrucia i jedno powieszenie.

Fałszywych alarmów było 5. Że ta rubryka nigdy nie znika, nie świadczy dobrze o poziomie moralnym ludności krakowskiej.

Śmiertelność we Lwowie. W sierpniu zmarło we Lwowie ogółem 364 osób, z tego płci męskiej 186, żeńskiej 178. Największy procent zmarłych przypada na gruźlicę i zapalenie płuc, dalej wady serca, nieżyt oskrzeli, żołądka i jelit, dur brzuszny, koklusz, uwiąd starczy.

Oddział przemyski Uniwersytetu ludowego odbył dnia 30 z. m. walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy zarząd. Skład jego jest następujący: Dr J o n a s Kazimierz, przewodniczący, dr Probstein Leon, zast. przewodn., Rozumkiewicz Michał, sekretarz, Żupnik Leon, skarbnik, Kolkiewicz i Stec, wydziałowi.

Zatrudnianie więźniów. Z P r z e m y - ś l a donoszą nam, że jeden z tamtejszych urzędników sądowych, nazwiskiem T e o d o r o w i c z, zatrudnia przy budowie własnego domu aresztantów. Mógłby pan ten o tem pamiętać, że sama ludzkość nakazuje w tym czasie kiedy brak jest pracy, zatrudnić robotników.

Uroczystość Lassalowska odbyła się dnia 31 sierpnia w Drohobyczu staraniem stow. „Braterstwo". Tow. Burda wygłosił odczyt na temat „Stosunki społeczne w XX wieku". Mówca omówił szeroko warunki powstania ruchu socyalistycznego i wezwał zebranych gorąco do przyłączenia się do międzynarodowej armii proletaryatu, walczącej o wyzwolenie ludzkości. Wywody tow. Burdy nagrodzono oklaskami.

Klerykalne brednie. Jak usiłują wypaczać pojęcia swych czytelników pisma klerykalne, świadczyć może przytoczony poniżej ustęp z bytomskiego „Katolika", gdzie pod tytułem „Włochy" wspomina redakcya o Pompei i Herkulanum. Biblia opowiada o zniszczeniu Sodomy i Gomory za grzechy ich mieszkańców; autor notatki w „Katoliku" chce widocznie rzucić jeszcze większy postrach na swych czytelników i to samo pisze o Pompei i Herkulanum w tej myśli, iż czwórką dalej się przecie zajedzie, niż parą. Prawi tedy o „bezbożnych p o g a ń s k i c h" miastach włoskich, ukaranych wybuchem wulkanu, zapominając, iż wówczas cała Europa była jeszcze pogańską i gdyby za to ginęły miasta, to tych ziejących lawą i ogniem wulkanów musiałoby być wtedy niemal tyle, wiele jest dziś kominów fabrycznych. Wulkany wyrzucają z siebie nagromadzoną lawę — tak jak rzeki rozlewają swe fale, gdy wskutek roztopów lub deszczów ilość wód się wzmaga — siłą naturalną, niwecząc sąsiednie, zbyt blizko zbudowane siedziby ludzkie; o tem dobrze wie i skryba bytomski, lecz cóż mu szkodzi z pobożną miną głosić brednie łatwowiernym? Więc bez wahania tak pisze:

„Szanowni czytelnicy musieli już nieraz coś słyszeć o sławnem mieście Pompei, położonem prawie u stóp wulkanu Wezuwiusza za Neapolem. To miasto znikło już w pierwszym wieku chrześcijaństwa z powierzchni ziemi, gdyż za swoje wielkie grzechy i występki w roku 70 (nie 70, lecz 79, przyp. Red.) po Narodzeniu Chrystusa zostało zupełnie zasypane popiołem i lawą, które Wezuwiusz wylał na bezbożne p o g a ń s k i e miasta Pompei i Herkulanum. Od tego czasu miasta te z swemi budowlami i dziełami sztuki leżały ukryte pod warstwą lawy i popiołu i dopiero z czasem zaczęto je odkopywać, aby ściągnąć ku nim licznych podróżnych ciekawych i ciągnąć z nich zyski".

Demonstracya robotników szwajcarskich. Od dawna już zapowiedziane wielkie demonstracyjne zgromadzenie robotników szwajcarskich, celem zademonstrowania przeciw nadużyciom fabrykantów, deptaniu ustawy o wolności stowarzyszeń i zgromadzeń przez pojedyncze władze kantonalne, tudzież przeciw bezprawnemu wydalaniu przez radę związkową cudzoziemców, odbyło się ubiegłej niedzieli w Bernie, przy udziale robotników przybyłych z całej Szwajcaryi. O godz. 12 w poł. zebrał się na oznaczonem miejscu kilkutysięczny pochód. Niezliczona ilość sztandarów, między którymi przeważał kolor czerwony, powiewała nad głowami demonstrujących.

Na ulicach miasta, któremi pochód przechodził, zebrały się tłumy publiczności. Z wielu okien rzucano na robotników kwiaty.

W środku miasta ustawiono wśród zieleni trybunę, dookoła której zebrało się przeszło 8000 słuchaczów. Tow. E g e n t e r, administrator socyalistycznego pisma „Berner Tagwacht", powitał zebranych i zawiadomił, że w zgromadzeniu bierze udział 974 delegatów, przybyłych z całej Szwajcaryi i reprezentujących 57.120 zorganizowanych robotników.

Zgromadzenie otworzył prezydent szwajcarskiego związku zawodowego towarzysz S c h n e t z l e r. Po nim przemówił sekretarz robotniczy tow. S i g g po francusku, następnie tow. M o o r z Berna po niemiecku. Obaj mowcy krytykowali ostro nadużycia, na jakie pozwalają sobie kantonalne i związkowe władze szwajcarskie, występując szczególnie przeciw bezprawnemu wydalaniu robotników włoskich. Postawiona przez referentów rezolucya, protestująca przeciw tym nadużyciom i domagająca się wielu reform politycznych, została jednogłośnie wśród nieopisanego zapału uchwaloną. Zgromadzenie wybrało deputacyę, która rezolucyę tę przedłoży radzie związkowej.

Protest socyalisty. Dzienniki francuskie donoszą, iż na posiedzeniu rady generalnej departamentu północnego (du Nord), w obrębie którego leży Dunkerque, przyszłe miejsce wylądowania cara, został u-

chwalony na wniosek prezydenta rady Sculforta kredyt dodatkowy na wydatki, związane z wizytą carską. Przeciwko kredytowi głosował tylko jedyny socyalista, zasiadający w tej radzie, tow. Devernay.

Walka z jaskiniami gry. Rząd portugalski zdecydował się na energiczniejsze środki w celu poskromienia gry hazardowej i zamknął trzy „najwytworniejsze“ jaskinie gry. Pierwszą ofiarą stał się klub w Cascaes, letniej rezydencyi dworu. Szef policyi obstawił w nocy lokal klubu, przyaresztował 34 graczy i obłożył aresztem około 120.000 koron, leżących na stołach rulety. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: wysocy urzędnicy, szlachta, bogaci kupcy, a nawet i dwie panie.

Protekcya i kara. Donoszą z Belgradu, iż wielkie wrażenie wywołał tam wypadek, zaszły w akademii wojskowej. Gen. Boszkowicz, dyrektor tego zakładu naukowego, otrzymał dymisyę natychmiastową z powodu, że skarcił surowo jednego z dalekich siostrzeńców królowej Dragi — kadeta.

Zmartwychpowstali mandaryni. „Amurska gazeta“ donosi, iż według opowiadań pewnego Mandżura, który się przeniósł za Amur na stronę rosyjską z okolic Cicikaru, panuje wśród ludu tamtejszego wiara, że dostojnicy, zamieszani w ruchu bokserskim i straceni na żądanie państw europejskich, wkrótce zmartwychwstaną, a wówczas rozpocznie się wielka wojna. Niektórzy nawet — jak twierdzą Mandżurowie — już odżyli, w czem niema, zdaniem „Amur. gaz.“ nic dziwnego, ponieważ, jak twierdzi, tracono prawdopodobnie ludzi... podstawionych.

Śmierć proletaryusza. Tow. Błażej Pers, robotnik szewski z Podgórza zmarł w piątek 30 z. m. w szpitalu Bonifratrów na suchoty płuc. Pogrzeb odbył się w poniedziałek o godz. 3 po południu przy bardzo licznym udziale towarzyszów zawodowych i partyjnych. Nad grobem zmarłego przemówił prezes krajowego stow. szewców tow. Bryniarski.

Zmarły tow. Pers był przewodniczącym filii podgórskiej stow. szewców i do ostatniej chwili pracował niezmordowanie dla szerzenia zasad socyalistycznych. Choroby nabawił się w grudniu w czasie agitacyi wyborczej, w której brał gorący udział. Cześć pamięci dzielnego i zacnego druha!

Ruch wyborczy.

Walka wyborcza w Krakowie rozpoczęła się już na dobre i nabrała, skutkiem czynnej akcyi socyalnych demokratów ożywienia, jakiem nigdy jeszcze nie odznaczały się wybory z kuryi miejskiej. Kandydatury już się mniej więcej ustaliły: stańczycy stawiają: dra Leo, dra Jaworskiego, Federowicza i dra Horowitza. Demokraci: Rottera, dra Doboszyńskiego, dra Grossa i Wincentego Kramarczyka, majstra murarskiego. We środę (nie we wtorek, jak wczoraj mylnie podano) odbędzie się zgromadzenie wyborców w sali rady miejskiej, na którem przedstawią się kandydaci demokratyczni.

Kandydatura posła Daszyńskiego wywołała wśród stańczyków i klerykałów szalony popłoch, który się objawia w pełnych naiwnej trwogi artykułach wstępnych. „Czas“, korzystając z nauk Paulsena, ogłasza wszystkich przeciwników kliki stańczykowskiej socyalistami. „Głos narodu“ zaś radzi wyborcom chrześcijańskim wstrzymywać się od głosowania!

Charakterystyczną jest walka wśród ludności żydowskiej. Cała postępowa część żydów zaprotestowała przeciw intrygom kahału, który skutkiem tego znajduje się w sytuacyi, zwanej przez Anglików „splendid isolation“. Kahał wyjdzie na stańczykach, a stańczycy na kahale jak Zabłocki na mydle. Z jednej bowiem strony nie odda ani jeden stańczyk głosu na dra Horowitza, z drugiej zaś ani jeden szanujący się żyd nie odda swojego głosu stańczykowi. W dniu wyborów okaże się, że tak kahał jak i stańczycy zrobili rachunek bez gospodarza, — tj. bez wyborców.

Dr. Horowitz uczyniłby najlepiej, gdyby zrezygnował z niefortunnej kandydatury, która nie ma żadnych, absolutnie żadnych szans.

Zgromadzenie wyborców żydowskich odbyło się w poniedziałek wieczorem w sali hotelu „Union“. Sala była szczelnie zapełniona wyborcami, galerye pełne były publiczności. Przewodniczył dr. Lustgarten.

Dr. Frühling odsłonił zakulisowe konszachty kahału, który zaprzedał się zupełnie stańczykom; teraz wojuje fałszem, jakoby demokraci nie chcieli zgodzić się na kandydaturę żydowską. Jest to nieprawda, bo do demokratów zgłosił się jeden macher kahalny i zaproponował im taką listę: Leo, Horowitz, jeden niewyraźny i Rotter. Na taką listę, złożoną z trzech stańczyków, demokraci nie mogli się naturalnie zgodzić.

Żydzi nie mogą iść z konserwatystami, nie mogą pozwolić, aby jeden macher w ich imieniu robił ze stańczykami układy. Odkąd jest w Krakowie nowy biskup, stosunki zmieniły się znacznie. Gdy rabin poszedł do ks. Puzyny ze skargą na to, że w Kalwaryi wywieszono obraz, przedstawiający mord rytualny, biskup wyrzucił go za drzwi. Zakład Felicyanek stał się miejscem, gdzie chrzci się żydówki z całego kraju, porywane rodzicom. Dawny biskup, ks. Dunajewski, gdy się w takiej sprawie do niego udano, sam badał każdy wypadek i wymierzał sprawiedliwość. Dziś jest inaczej. I czy się godzi, aby prezes zboru izraelickiego szedł do walki wyborczej pod egidą stańczykowskiej partyi, na czele której stoi ks. biskup Puzyna? (Okrzyki oburzenia).

Kahał postawił listę: Leo, Jaworski, Federowicz i Horowitz, a więc czysto stańczykowską. Czego się po tych panach mogą spodziewać? Z pewnością tego, czego się nie spodziewali po p. Zollu. Choćby ci panowie obiecywali dziś złote góry, to wiemy, że starać się będą przy każdej sposobności żydów utrącić. Przecież w swoim czasie p. Horowitz zapewniał, że p. Zoll jest przyjacielem żydów. I cóż się pokazało? (Głosy: Aratenówna!). Ci panowie nie będą się nawet poczuwali do żadnych obowiązków wobec żydów, bo za żydowskie głosy zapłacą pieniądzmi, po kilkanaście tysięcy. Wprawdzie te pieniądze nie dostaną się do żydów, lecz utoną w kieszeni jednego machera. (Głosy: Hirsch Landau).

Ale oni nie dotrzymują żadnych zobowiązań, bo za głosy płacili. Mówca gorąco poleca kandydatury dra Grossa, Daszyńskiego i Rottera. Grożą kahalnicy, że nam podwyższą podatki, ale my ich wyrzucimy z komisyj podatkowych. (Oklaski). Żydzi nie mogą pójść razem z klerem. Mówca ostrzega, ażeby nie wydawano kart legitymacyjnych żadnym agitatorom. (Oklaski).

Dr Gross, powitany oklaskami, oświadczył, że jest przeciwny temu, aby kandydował żyd jako żyd. Trzeba kandydować na podstawie politycznego programu. Ci, którzy chcą jakiś naród zgnębić, biorą do siebie jego „świeczniki“, obsypują tych uprzywilejowanych honorami i za pomocą nich gnębią lud. Dlatego strzedz się trzeba nietylko przed nieprzyjaciółmi, ale i przed fałszywymi przyjaciółmi. Nie na to trzeba zważać, jaki służący, lecz na to, jaki pan. U konserwatystów panem jest hasło zgnębienia żydów, a kto temu hasłu służy jako kandydat, to dla nas obojętne. Ta partya „Czasu“, która stawiała kandydaturę Krotoskiego i Ptaka, która teraz popiera ks. Szpondra, otwartego antysemitę, rozszerzającego kłamstwa o mordzie rytualnym, ta partya, która zakłada „Przyjaźnie“, kłamstwem i obłudą umizga się teraz do żydów. Jeżeli prezes kahału jest sługą tej partyi, tem gorzej dla niego. Mniejsza o to, czy będę wybranym; przedewszystkiem szło mi o to, aby to szalbierstwo publicznie napiętnować. Kandydat omawia dalej sztuczki wyborcze kahału i wzywa do solidarności. Kartka legitymacyjna to Wasza broń, nie wydajcie jej z ręki, nie pozwólcie, aby szachrowano Waszem sumieniem. (Żywe oklaski).

Dr. Weinsberg przypomina fakt obicia ucznia przez katechetę ks. Dembowskiego za to, że uczeń ten przestawał z kolegą żydem. Czy kandydaci tamtej partyi ujmą się w takim wypadku za słusznością? Nie, bo za nimi agituje ks. biskup Puzyna, bo oni są kandydatami komitetu centralnego, a to stronnictwo podpisało interpelacyę Zolla w sprawie Aratenów-

nej. Horowitz nie ujmie się nigdy za żydami, bo nie ma on na to odwagi. Kto nie otrzyma karty legitymacyjnej, ten niech się zaraz zgłosi do magistratu.

P. Waldberg, rękodzielnik, występuje przeciw Horowitzowi za to, że żydowskiego przemysłu nie popiera, i nigdy ani centa nie da żydowi zarobić. Mówca popiera kandydatury Daszyńskiego i Grossa. (Oklaski).

Po przemówieniu tow. Ignacego Grossa, który występował przeciw szwindlom wyborczym kliki kahalnej, zabrał głos p. Blankstein, powitany oklaskami i wykazał, że skoro żydzi głosowali przy wyborach do parlamentu w V kuryi za socyalnym demokratą, a w III kuryi za demokratami, to byłoby niekonsekwencyą, gdyby teraz głosowali za konserwatystami; byliby w takim razie chorągiewką, obracającą się za wiatrem. Mówca gorąco poleca kandydatury Daszyńskiego i dra Grossa. (Oklaski).

Po przemówieniu tow. Bergera i dra Drobnera, zabrał jeszcze raz głos dr. Adolf Gross, zapewniając, że nikomu włos z głowy nie spadnie za wybory i że każdego będzie bronił bezpłatnie przed prześladowaniami kliki kahalnej.

Przewodniczący dr. Lustgarten w końcowem przemówieniu oświadczył, że mimo podeszłego wieku bierze udział w walce wyborczej, bo oburzyło go to, że jednostka ośmiela się, nie pytając nikogo, w jego imieniu i w imieniu tysięcy robić kontrakty. Kto nie głosuje wedle sumienia, ten popełnia zbrodnię. Żydowscy posłowie, którzy obecnie zasiadają w parlamencie, nic dla żydów nie robią, bo nie mają odwagi. P. Horowitz w swojej odezwie powiada, że nikt w Krakowie nie ma takich zasług dla żydów jak on. Cóż on takiego zrobił? Powiększył cmentarz żydowski, tak, że tam znajdzie pomieszczenie 30.000 żydów. (Wesołość). Ale dla żywych żydów, dla ubogich kahał nic nie robi. Należy gorąco agitować za Daszyńskim i drem Grossem, którzy ujmować się będą za wszystkimi uciśnionymi i pokrzywdzonymi. (Huczne oklaski).

Telegraf i telefon.

Gwałty wyborcze.

Krosno, 3 września. W powiecie krośnieńskim zanosi się na poważne zajścia. Kandydat stańczykowski otoczył się bandą płatnych naganiaczy, którzy zupełnie bezkarnie prowokują wyborców, wszczynają bójki i wogóle dążą do tego, ażeby uczynić zamieszanie i spowodować aresztowanie opozycyjnych wyborców. Awantury zaczęły się już wczoraj podczas targu. Pijani agitatorzy Trzecieskiego rozpoczęli rozmyślnie prowokować chłopów i mieszczan. Wieczorem pobili ciężko mieszczanina Guzika w oczach żandarmeryi i sekretarza starostwa. Gdy awanturników aresztowała policya miejska, kazał osobiście starosta ich uwolnić, a natomiast przyaresztować pobitego Guzika, którego zasądził natychmiast na podstawie patentu policyjnego na 5 dni aresztu. Zwróciło też powszechnie uwagę, że po całem zajściu udzielił starosta posłuchania napastnikom Guzika.

Jeden z głównych awanturników, Nawrocki, chwalił się przed sekretarzem starostwa, **że na dzień wyborów będzie miał 50 takich zuchów, jak on sam.**

Wśród ludności włościańskiej puszczają agitatorzy Trzecieskiego wieści, że w dniu wyborów będą bili i łamali wozy po drogach. Wzburzenie panuje ogólne.

Dawid Abrahamowicz przed wyborcami.

Lwów, 3 września. Dziś przed południem w sali lwowskiej rady powiatowej odbył się sejmik relacyjny Dawida Abrahamowicza, na który przybyło 6 (sześć) osób, w tej liczbie jeden niewyborca i Teofil Merunowicz. Po małej pogadance, uchwalili wyborcy uwolnić p. Abrahamowicza od sprawozdania, na co ten miał urażony zapytać: „Czy uważacie mnie za tak głupiego, iż nie potrafię złożyć sprawozdania?“ Mimo to uwolniono go od sprawozdania, poczem postawiono jego kandydaturę sejmową.

Strejk przy budowie koszar.

Lwów, 3 września. Strejk przy budowie koszar trwa dalej. Przedsiębiorca rabin Rohatyn oświadcza, że nie może zmienić warunków płacy, ponieważ ma taki kontrakt z budowniczym Rimmerem.

Reforma ustawy prasowej.

Wiedeń, 3 września. „Neue fr. Presse“ dowiaduje się, że minister sprawiedliwości ma przedłożyć parlamentowi nietylko nowelę do ustawy prasowej, lecz także zupełną przeróbkę istniejącej ustawy. Mianowicie ostatni rozdział procedury karnej, tyczący się postępowania w sprawach prasowych, ma być zupełnie zniesiony. Nowy projekt zamierza ograniczyć postępowanie objektywne, a w miejsce jego ma być wprowadzone postępowanie subjektywne. Sprawy, tyczące się obrazy honoru, mają być odebrane sądom przysięgłym.

Wkońcu ma być zniesionym zakaz kolportaży.

Nowe armaty.

Wiedeń, 3 września. Cesarz udał się do Feliksdorfu, celem przyjrzenia się próbom strzelania z nowych dział fabryki Erharda, w które ma być zaopatrzona artylerya austryacka. Na próbach obecni byli również minister wojny Krieghammer i inspektor artyleryi Kropaczek.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 3 września. Dzisiaj odbyło się posiedzenie Izby posłów, na którem przed przystąpieniem do porządku obrad minister Szell poświęcił wspomnienie zmarłemu prezydentowi Izby Szilagyi'emu. Poseł Rakowsky stawia wniosek nagły, ażeby postawić w stan oskarżenia byłego prezydenta ministrów Banffy'ego za to, że, jak obecnie wychodzi na jaw, chciał zawiesić konstytucyę węgierską. Minister Szell sprzeciwia się temu wnioskowi, którego nagłość większość Izby następnie odrzuciła.

Następnie zabiera głos prezydent Szell i oświadcza, że ostatnie posiedzenie obecnego sejmu odbędzie się dnia 9 września i zakończy się mową tronową.

Konflikt francusko-turecki.

Paryż, 3 września. „Matin“ donosi, że sułtan zachęcany jest, jakoby przez jedno z mocarstw, do konfliktu z Francyą. Państwo to miało upewnić sułtana, iż nie dopuści do jakichś energiczniejszych kroków ze strony Francyi.

Wybryk żołdaków.

San Sebastian (Hiszpania), 3 września. Z powodu artykułu dziennika „Correo Guipuzcoa“, skierowanego przeciwko hiszpańskiej marynarce, wpadli do lokalu redakcyjnego oficerowie marynarki i żołnierze i wszczęli bójkę, w której odnieśli rany 1 dziennikarz i 3 żołnierzy.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork, 3 września. Depesza z Kalispel donosi: W pobliżu stacyi Nyack w górach przerwał się na dwie części pociąg towarowy. 28 wagonów stoczyło się z góry i wpadło na drezynę z 18 robotnikami, którzy wszyscy zginęli na miejscu, oraz rozbiło wagon salonowy od podążającego z tyłu pociągu osobowego, przyczem 2 osoby zostały również zabite.

Zabór Transvaalu.

Kapstadt, 3 września. Milner przyjął wczoraj deputacyę zbiegłych uitlenderów (cudzoziemców zamieszkałych w Transwaalu i Oranii), której oświadczył, że dołoży wszelkich starań, by ułatwić im powrót.

Londyn, 3 września. Jeden z byłych komendantów burskich, przebywający w Johannesburgu, został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Papiery jego opieczętowano; dziś ma stanąć przed sądem policyjnym.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 3 września. „Ostd. Corr.“ donosi, że cesarz Wilhelm z własnej inicyatywy zawiadomił ks. Czuna, że przyjmie go w Poczdamie samego tylko wraz z tłumaczem. Ks. Czun wyraził telegraficznie podziękowanie za usunięcie przeszkód. Audyencya odbędzie się prawdopodobnie we środę lub we czwartek.

Bazylea, 3 września. Misya pokutnicza ks. Czuana wyjechała wczoraj wieczorem do Berlina.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność robotnicy przemysłu! We środę 4 bm. o godzinie 7½ wieczorem wygłosi p. Edmund Libański w sali magistrackiej wykład: „O cudach nowoczesnej techniki“. Wstęp dla robotników 20 hal.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nowo otwarty 920 5—10

Zakład artystyczno-fotograficzny
FRANCISZKA KRYJAKA

w Krakowie, ul. Dominikańska 3,

w konywa wszelkie roboty, w zakres ten wchodzące, po cenach najtańszych.

Dla PP. Amatorów fotografii zakład do dyspozycyi za bardzo przystępnem wynagrodzeniem.

K. Zieliński

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

846 24—96

Stowarzyszenie fryzyerów

964 poszukuje zaraz 3—10

kilku zdolnych starszych i młodszych pomocników fryzyerskich. Chłopcy z ukończoną 4. klasą znajdą umieszczenie.

Bliższych informacyj udziela: **Biuro stowarzyszenia fryzyerów, Grodzka 39.**

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 **kelnerek**
- 1 **muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)**
- 2 **klucznic**
- 2 **bon Francuzek**
- 1 **bony Niemki muzykalnej**
- 1 **nauczycielki Polki z franc. i muz.**
- 1 **nauczycielki Angielki z franc. i muz.**
- 10 **szwaczek**
- 2 **praczek do pralni**
- 1 **kartoniarki**

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $1/3$ popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 206—?

898 **Dom nowo-murowany** 18-?

o czterech ubikacyach, ze sklepem i składem węgli, w suchem i zdrowem miejscu, w odległości 1 km. od Krakowa, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo przystępnymi warunkami.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

Oszczędza się i gra zarazem, nabywając losy na spłaty miesięczne. Po złożeniu pierwszej raty gra się na losy zakupione, które zawsze mają swą wartość i wylosowane zostać muszą. Do ciągnień najbliższych polecamy grupę: 1 los **węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węg. Josziv.** Razem 4 losy o 9 ciągnieniach rocznie. **Cena 78 kor. (26 rat po 3 kor.).** Pierwszą ratę, do której należy dołączyć 2 kor. na podatek i stemple, najdogodniej przesłać przekazem, a na przesyłkę dalszych rat otrzyma nabywca czeki wolne od porta. Gazeta losowań bezpłatnie. Wszelkie koszta wykluczone.

836 **Dom bankowy i kantor wymiany** 61—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)

w kolorach na wskróś przechodzących

wyroby krajowe i zagraniczne;

najtrwalsze pokrycie podłogi do całych przestrzeni, także jako chodniki, podkładki przed umywalnie i jako wielkie dywany.

F. C. COLLMANN's Nachfolger A. REICHLE, WIEDEŃ

I., Kolowratring 3.

SOMATOSA

(rozpuszczalne białko mięsne)

jest wedle orzeczenia najsłynniejszych lekarzy **„ideałem przetworu odżywczego“** dla chorych i osłabionych. Działa wzmacniająco na nerwy i wytwarza mięśnik.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

SUKNA i MATERYE WEŁNIANE

po oryginalnych cenach fabrycznych kupujcie tylko u

J. THEUMANNA

Brünn, Rathhausgasse Nr. 12.

Wielki wybór najnowszych i najmodniejszych — krajowych i zagranicznych wyrobów. — Stały skład towarów czarnych, również uniformowych materyj dla urzędników, weteranów, straży ogniowej i innych stowarzyszeń — oraz na liberye i t d.

Wzory darmo i opłatnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Koczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 1. — (Telefon Nr. 404).